Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 mk., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

OREDOWNIK.

Nr. 112.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zofii m.
Jutro: Jana Nepomucena.

Poznań, niedziela 15 maja 1892.

Słońca wschód 4,6 Zachód 7,48
Księżyca wsch. rano Zach 5,41

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 14 maja.

— Wiec w **Biskupcu** na Warmii, na który przybyło około 120 osób, zagaił gospodarz p. Mazuch z Raszęga.

Przewodniczącym wybrano p. Szczepańskiego z Lamkowa, ławnikami pp. Błażejewskiego z Wylimsa i Kluzowskiego z Marcinkowa.

Najprzód zabrał głos pan Jakób Mazuch z Raszęga i wytłumaczył cel zebrania. Mamy radzić o sprawie szkolnéj, bo z dzisiejszéj nauki w szkole żaden polsko-katolicki rodzic zadowolony być nie może. Dzieci uczą się przez 8 lat w szkole, ale mało korzyści z téj nauki odnoszą, bo nic w języku ojczystym się nie uczą. Najgorzéj stoi z nauką religii św., bo dzieci w niezrozumiałym dla nich języku takową pobierając, staną się tylko żniwem dla socyalistów lub anarchistów. Nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup wyjednał dla dzieci naszych jednę godzinę polskiego czytania, za co mu wykrzyknijmy po trzykroć: „Niech żyje!“ (Zebrani wołają: „Niech żyje nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup“.) Téj godziny tygodniowo polskiego jednakże nie uczą. Postanowiliśmy dla tego wysłać petycyą do Najprzew. ks. Biskupa.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiéj“, pan S. Pieniężny i w dłuższem przemówieniu wykazywał szkody, jakie dzieci polskie ponoszą z powodu udzielania im nauki religii świętéj w języku niemieckim. Po niemiecku uczyć się dzieci muszą, bo im to jest potrzebne, ale nauka religii jest nauką świętą, więc nie należy jéj nadużywać do ćwiczeń w niemieckiem. Cesarz Wilhelm I powiedział: „Chcę aby ludowi religia zachowaną była“. Naszym dzieciom religia zachowaną nie będzie, dopóki takowéj pobierać nie będą w języku ojczystym.

Choć dzieci nasze zostaną Polakami, byleby tylko religijnymi, to rząd może ich się mniéj bać, niż tych bezreligijnych Niemców, którzy tylko w socyaliźmie i anarchiźmie widzą swoje zbawienie.

Daléj przemawiał p. Cieżyński z Wipsowa, który skarżył się, że dzieci żadnéj korzyści z niemieckiéj nauki religii w szkole nie odnoszą. Nauczą się dzieci wszystkiego na pamięć, ale nic z tego nie rozumieją. Córeczka jego choć na pamięć co umie, to dopiero muszą jéj w domu rodzice wytłómaczyć po polsku, co to znaczy. Tak jest ze wszystkiemi dziećmi.

Pan Stolla z Rydbacha potwierdza to samo i dodaje, że już blizko 14 letnie dzieci nie wiedzą nawet, kto odkupił ludzi. 13 letni chłopiec pytany o to, odpowiedział, że świat odkupił Judasz. Takie są owoce z niemieckiéj nauki religii w szkole.

Pan Kisielnicki z Leszna opowiada, że w szkole po polsku się uczył, a jednak przy wojsku dostał premią za dobre postępy w niemieckiem. Jego dzieci uczyły się w szkole tylko po niemiecku, a jednak dwaj najstarsi synowie, którzy są w świecie, to listu ani po polsku ani po niemiecku napisać nie umieją. Gdy list nadejdzie, to rodzice, ani nawet p. nauczyciel takowego przeczytać nie umieją, bo to ni polskie ni niemieckie.

Przemawiali jeszcze pp.: Błażejewski z Wylimsa, Flakowski z Węgoja i kilku innych.

Pan Szczepański z Lamkowa wzywa zebranych, żeby tymczasem uczyli sami w domu dzieci czytać po polsku. Pan Mazuch z Raszęga prosi rodziców, aby dzieciom kazali pozdrawiać wszędzie tylko słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zamiast „Guten Morgen.“ „Morgi“ nie są dobre, włóki lepsze, bo większe, więc pozostańmy najlepiéj przy staropolskiem „Niech będzie pochwalony.“

Po rozdaniu petycyi zamknięto wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Policyą zastępował burmistrz, p. Kleefeldt. („Gaz. Olszt.“)

— „Kuryer Pozn.“ odebrał od pp. Antkowiaka, Chociszewskiego, Knapowskiego, Rakowskiego, Szafrana i Wolniewicza, członków Towarzystwa Młod. Przemysłowców, którzy brali udział w dyskusyi, wszczętéj po wykładzie dr. Szymańskiego, pismo, żądające, żeby „Kur.“ odwołał rzucone na nich oszczerstwa. Powołali się przy tem na prawo prasowe i zagrozili „Kuryerowi“ skargą sądową.

„Kuryer“ nie zamieścił pisma, ale w nr. 111 z soboty dnia 14 maja tak się wywija:

„Od pp. Antkowiaka Jakóba, Chociszewskiego Stefana, Knapowskiego Stan., Rakowskiego J., Szafrana I., Wolniewicza N. otrzymujemy pismo, z którego wyjmujemy następujący ustęp, jako rzeczowy:

„Zapewniamy tutaj uroczyście, że przemówienia nasze (w dyskusyi nad odczytem p. dr. Szymańskiego przyp. Red. „Kur.“) były wymierzone przeciw agitacyi socyalistycznej; upatrywaliśmy bowiem w niepopieraniu swojskiego przemysłu i handlu jednę z przyczyn biedy, a ztąd w konsekwencyi łatwiejsze szerzenie się socyalizmu w kołach polskich rzemieślników... Jakżeż wobec tego można zarzucać nam socyalizm?“

Myśmy z powodu tych żalów nie nazwali nikogo socyalistą, nie nazywaliśmy w ogóle wymienionych wyżéj panów socyalistami, lecz stwierdziliśmy tylko, że wedle „Oręd.“ ci a ci członkowie Tow. Młod. Przem. wzięli udział w dyskusyi, że w tej dyskusyi wygłoszone zostały takie, a takie zasady, w których na podstawie referatu „Oręd.“ dopatrzyliśmy się pewnych naleciałości socyalistycznych.

Innych ustępów listu nie zamieszczamy, bo nie zawierają rzeczowego sprostowania. Wyrażonej w końcu listu groźby nie lękamy się. Kto się czuje pokrzywdzonym, temu wolna droga do sądu!“

„Kuryer“ zastawia się dziś referatami „Orędownika“. To mu się na nic nie zda z téj prostéj przyczyny, że referaty te były niedokładne i nie wyczerpujące. Pominęliśmy bardzo wiele ciekawych rzeczy z dyskusyi jak i z wykładu samego i podaliśmy tylko to, co odpowiadało kierunkowi „Orędownika“. „Kur“ wie, że tak, a nie inaczéj piszą się w wszystkich gazetach referaty i musiał wiedzieć, że referaty nasze nie uprawniały go do miotania oszczerstw.

Kiedy „Kuryer“ swe oszczercze artykuły w świat wypuszczał, nie mieliśmy ani powodu, ani żadnego interesu w tem, żeby mu przy téj robocie przeszkadzać przez zwracanie uwagi mu na to, że puszcza się na zbyteczne domysły i zmyśla. Dziś jednak możemy powiedzieć, że dr. Szymański mówił zasadniczo o znaczeniu nauk i prawd Kościoła w obec rozwiązania kwestyi socyalnéj, a zebrani przyjęli te uwagi w takiem usposobieniu, że w całéj sali przy 120 słuchaczach zrobiła się nagle cisza taka, że możnaby było słyszeć muchę przelatującą, i cisza ta trwała póty, póki dr. Szymański nie przeszedł na inną materyą. Nie pisaliśmy o tem w referacie, bo to są rzeczy znane, bo stanowisko Kościoła w obec kwestyi socyalnej znane jest Czytelnikom „Orędownika“ z streszczeń encykliki Ojca św.

Panowie Antkowiak, Chociszewski, Knapowski, Rakowski, Szafran i Wolniewicz są tu w kołach przemysłowych znani w całem mieście. Wszyscy prowadzą przemysł na własną rękę i są znani jako szczerze, głęboko religijni ludzie, jeden zaś z nich jest znany z niezwykłéj żarliwości w praktykowaniu przykazań Kościoła katolickiego.

„Kuryer“ nie słyszał ani wykładu ani dyskusyi, panów tych nie znał, a jednak miał odwagę napaść na nich iście — po szelmosku.

Nie wiemy, co owi panowie daléj poczną, ale dr. Szymański nie puści „Kuryera.“ Gdyby prokuratorya nie miała skargi przyjąć, to jeszcze na zwyczajnéj drodze sądowéj wytoczy „Kuryerowi“ skargę o oszczerstwo i zmusi go do otworzenia téj — „ręki“, w któréj trzyma „dowody na złe zamiary i najgrzeszniéjsze roboty“ dr. Szymańskiego.

Nie potrzebujemy dodawać, że ów wykład i dyskusya były dla „Kuryera“ tylko okazyjką, ażeby łamać i deptać wszelki objaw samodzielności obywatelskiéj wśród mieszczaństwa a dr. Szymańskiego przedstawić jako zakapturzonego socyalistę, który w bezpiecznéj chwili na placu Bernardyńskim życzy socyalistom — zwycięztwa.

„Kuryer“ musi mieć od swoich patronów w tym kierunku odpowiednie wskazówki, bo inaczéj trudno wytłómaczyć z jednéj strony tak głupią, a z drugiéj tak szelmoską napaść.

— Z Gniezna donoszą do „Dziennika“, że składki tamże na naukę prywatną języka polskiego znów wpływają i że nauka tegoż języka na nowo podjętą została.

— O rozruchach w Łodzi dzienniki niemieckie jeszcze się ciągle rozpisują. I tak do „Danz. Ztg.“ pisze jakiś korespondent z Łodzi, co następuje:

Tu w Łodzi wygląda bardzo smutno. W poniedziałek po 1 maja wszyscy robotnicy większych fabryk zaprzestali pracować. Po ulicach włóczyło się około 9000 strejkujących, którzy dopuszczali się rozmaitych wybryków. Najwięcéj ucierpieli żydzi. Plądrowano składy żydowskie, wybijano okna i drzwi, po ulicach zachodziły ustawiczne bijatyki.

Po południu tego samego dnia rozpoczęło swą gospodarkę po ulicach około 400 kozaków, którzy knutami niemiłosiernie bili strejkujących.

Widziałem — tak pisze korespondent — pewnego robotnika, który dostał od kozaka kilka razy knutem po plecach. Knut przeciął paletot, surdut i koszulę, a na grzbiecie pokazała się wielka rana. Przy każdym knucie były przymocowane na końcach rzemieni kule żelazne.

Tłumy strejkujących rzuciły się na kozaków, kilku z nich zrzucono z koni i poraniono, 2 nawet ubito. Wieczorem pogorszyło się jeszcze całe położenie, tak że musiano przywołać całe wojsko na pomoc.

Sam gubernator warszawski, Hurko, przybył do Łodzi i kazał bez miłosierdzia strzelać. Gdzie tylko się zebrała na ulicy gromadka ludzi, kozacy strzelali natychmiast do nich. Były to okropne sceny.

Widziałem, jak pewien 12-letni chłopiec został trafiony kulą w piersi i padł na ulicy bez ducha. Nie przepuszczano starcom i kobietom.

Obecnie już przywrócono jaki taki porządek, ponieważ bardzo wielu ze strejkujących tak zbito i poraniono, że inni stracili chęć do wszczynania rozruchów. Z góry wydano jak najsurowsze rozkazy. I tak n. p. muszą być zamykane wszystkie restauracye wieczorem już o 9 godzinie. Kto po 10 godz. wieczorem pokaże się na ulicy, do tego bez miłosierdzia kozacy strzelają.

Do 8 bm. stały wszystkie fabryki cicho. Dnia następnego 9 bm. wydano rozkaz, ażeby robotnicy stanęli do pracy. Kto nie przybył do roboty, tego kozacy odszukali i przyprowadzili.

Tyle korespondent do „Danz. Ztg.“ Że w całéj korespondencyi jest wiele przesady, o tem powątpiewać nie można. Pisaliśmy już, że niemieckie dzienniki siłą się na to po prostu, ażeby rozgłaszać światu, do jakich okropnych rozruchów przyszło w Łodzi i jak rząd rosyjski okrutnie się obchodzi ze strejkującymi. Pisały one by jeszcze inaczéj, gdyby w Łodzi nie pracowało tylu Niemców.

— **Unici z wygnania.** Wyjmujemy z szeregu listów do ks. Chotkowskiego w Krakowie przez Unitów z wygnania pisanych, ten jeden, który aż nadto maluje położenie tych naszych męczenników.

Orenburska gub, 30 grudnia 1891. Pozdrawiamy Was Ojcze duchowny z Bożem Narodzeniem: Niech będzie chwała Jezusowi Chrystusowi, że będąc królem n eba i ziemi uniżył się aż do nas, narodził się w ubóstwie, cierpiał różne niewygody i przez to dał nam wygnańcom przykład, abyśmy go naśladowali w ubóstwie, niedostatku, cierpieniach i prześladowaniu dla miłości jego świętéj

Donoszę Waszéj Wielebności, że wedle Waszego rozporządzenia sobie postąpiłem. Na naszą prośbę, którąśmy podawali do cesarzewicza, ażeby nas uwolnił i pozwolił wrócić do rodzinnéj ziemi, przyszła rezolucya, że prośbę odesłali do ministerstwa i żebyśmy ztamtąd czekali odpowiedzi. Więc 10 grudnia otrzymaliśmy tę odpowiedź od ministerstwa w te słowa: że prośba o powrót do ojczyzny zostaje bez skutku.

Teraz nie mamy już żadnéj nadziei! Jeżeli się Bóg nie ulituje nad nami i nas w inny sposób nie wyzwoli, to Moskal nas tu wymorzy głodem, bo już miejscami ludzie umierają z głodu. Wydają tu swoim po 25 funtów żyta lub pszenicy na miesiąc, a nam nic nie dają karmowych i Bóg wie, czy wszyscy przeżyjemy tę zimę, bo nie ma gdzie zarobić, a drożyzna wielka. Nam nic nie dają, choć nam wszystko zabrali!

Ale najciekawsze opiszę Wielebnemu Ojcu, co tu spotkało jednego z naszych. Jeszcze w r 1887 umarła mu żona. Kiedy się o tem dowiedziała policya, kazała postawić wartę, żeby koniecznie była pochowana z popem w prawosławnym obrzędzie. Wtedy on ukradł ciało żony z pod warty i sam jeden nocną porą odwiózł na cmentarz o 3 wiorsty... Tam przeniósł przez parkan trumnę, bo brama była dzień i noc zamknięta, a klucze u cerkiewnego bractwa. Więc policya podała go pod sąd, a z nim jeszcze ośmioro ludzi, jako pomocników. Ale na nich nie mieli żadnych dowodów i nie mogli ich ukarać, bo nikt się też nie przyznał, że mu pomagał, a on wziął sam na siebie to, że pochował żonę. Skazali go więc na 25 rubli kary. Wiadomo to wprawdzie, że pop umarłemu już nic nie zaszkodzi, ale też i nie pomoże; a kto go nie chce za życia, ten nie chce i po śmierci. Moskale zaś czyhali na to, żeby choć po śmierci złapać, kogo za życia nie mogli zagarnąć w swoje sieci. Nawet po drodze policya zabierała umarłych i wartowali wszędzie, żeby nikt bez popa nie pochował umarłego i sami żołnierze chowali, bo nikt nie chciał iść do cerkwi. Jednę kobietę w Łomazach chcieli też zabrać, ale ludzie się pospieszyli i pochowali. Wtedy pop przybiegł na cmentarz, gdy już była pochowana, kazał ją odgrzebać i odprawił pogrzeb nad nią i kazał drugi raz zagrzebać. Niedługo potem, czy z tego, czy nie z tego, zaczął ten pop waryować. Biegał nieubrany; jeździł na psach i na świniach, także go wywieźli napowrót do Rosyi, zkąd przyjechał.

W tem to miasteczku Łomazach skazał sąd i tego, o którym Ojcu Wielebnemu donoszę, za pochowanie żony na 25 rubli kary. Ale że tego roku go wywieźli, więc kary nie ściągnięto. Ale ot teraz 10 grudnia 1891 r. przysłali do stanowego, żeby z niego ściągnął te 25 rubli kary, którą na niego sąd był przed 4 laty nałożył, a jeżeli nie zapłaci, to ma być na 15 dni wzięty pod areszt. Aleć my tu wszyscy pod aresztem już czwarty rok, więc nic wiadomo, gdzie go jeszcze głębiéj wsadzą. Od 20 lat nie przestają nas trapić i prześladować, a w gazetach piszą, że nikogo nie przymuszali, że Uniaty sami się garną do prawosławia, że po kolanach chodzili, żeby nas przyjął na swoje łono i on taki był miłościwy, że nas przyjął. Ta gazeta, o któréj mówię, daje przygany Austryi, że w cudzem oku widzi sączek, a w swojem nie widzi polana, że niby Austrya prześladuje Rusinów i Czechów: ale o naszem prześladowaniu nie obaczy nikt nic w rosyjskich gazetach.

Kończę mój list i prosimy wszyscy Waszéj Wielebności, jeżeliby nie było możności przysłać nam swoję fotografię, bo z wielką chęcią żądalibyśmy widzieć waszą drogą nam osobę.

Nowiny polityczne.

— Pisaliśmy już, że policya w Paryżu wpadła na trop sprawców wybuchu w restauracyi Veryego.

Teraz donoszą z Paryża do dzienników berlińkich, że sprawcami zamachu mieli być dwej zecerzy drukarscy, niejacyś Hammond i Gaudon. Jeden z nich już umarł w skutek ran, jakie odniósł przy eksplozyi, drugi zaś leży niebezpiecznie chory w szpitalu. Obydwóch wcale nie posądzano o żadne zamachy, przeciwnie uważano ich za niewinne ofiary piekielnych zamachów anarchistycznych.

Gdy zecer Hammond umarł, wyprawiło mu państwo pogrzeb na własny koszt, nad grobem jego wygłoszono kilka mów zapalnych, w pogrzebie jego brały udział ogromne tłumy publiczności, chcąc przez to okazać współczucie jako ofierze zabitéj przez anarchistów. Teraz wykazuje się wedle depesz nadesłanych z Paryża do Berlina, że Hammond był właśnie najgłówniejszym sprawcą zamachu, a pomagał mu główanie kolega jego Gaudon, który obecnie leży śmiertelnie chory w szpitalu.

Gdyby sprawa ta rzeczywiście się tak miała, to sprawców spotkała ciężka, lecz zasłużona kara. Na razie jednak nic stanowczego powiedzieć nie można. W ostatnim czasie tyle o tem już zwłaszcza dzienniki berlińskie popisały, a nic się dotychczas niesprawdziło.

— Po Peszcie gruchają niespokojne wieści. Anarchiści ponadsyłali burmistrzowi, dyrektorowi policyjnemu i wielu innym osobom listy anonimowe, w których grożą, że wysadzą w powietrze elektryczną kolej miejską. I rzeczywiście znaleziono na torze kolejowym puszkę blaszaną napełnioną dynamitem. Taką samą puszkę znaleziono na rogu dwóch ulic.

Pomiędzy całą ludnością panuje wielkie zaniepokojenie i wzburzenie. Wszyscy obawiają się zamachów. Policya jest dzień i noc na nogach i energicznie poszukuje sprawców, dotąd ich jednak nie wykryła. W całem mieście zarządzono energiczne środki ostrożności.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 14 maja

— * **Teatr polski w Ostrowie.** Dziś w sobotę dramat Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“, komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych“ i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka“. W niedzielę operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“. W poniedziałek operetka Offenbacha: „Płaczka i śmieszek“, komedya Fredry: „Jestem zabójcą“ i operetka: „Bęben“. We wtorek operetki Offenbacha: „Skrzypce czarodziejskie“ i „Małżeństwo przy latarniach“, oraz po raz drugi: „Bęben“.

— * **Teatr polski w Kępnie** (tylko 3 przedstawienia). W niedzielę tragedya Słowackiego: „Mazepa“. W poniedziałek komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj“ We wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“.

— * **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu p. wezw. ś. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 16 maja o godz. $8^1/_4$ na sali p. B. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj. Szan. członków prosimy o liczne zebranie się. Goście mile widziani.

Msza św. na intencyą Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezw. św. Józefa odprawioną będzie jutro w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 7 rano w kościele farnym przed ołtarzem św. Stanisława. Tego samego dnia urządza Towarzystwo zabawę latową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku, połączoną z grą fantową i grami towarzyskiemi o premie dla pań, panów i dzieci, na którą zaprasza

Zarząd Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezw. św. Józefa.

K. A. Stychel, patron. A. Wolniewicz, sekretarz.

— * **Jeżyce.** Zwyczajne posiedzenie Tow. Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 8 i pół wiecz na sali p. K. Wendlanda Na porządku obrad pomiędzy innemi odczyt i wybór sekretarza. O liczne i punktualne przybycie szanownych członków uprasza się. Goście mile widziani. — Zarząd.

— † **Zmarli:** Zofia z Stachowskich Trzecieskowska w Poznaniu umarła 12 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 5 po poł. z kaplicy św. Józefa przy ul. Ogrodowéj. Msza żałobna nazajutrz o wpół do 9 w kościele św. Marcina.

— * **Nastaje** ciepłe powietrze. Zwracamy uwagę właścicieli kamienic na rozporządzenie policyjne, wedle którego należy ulice przy takiem powietrzu przed zamiataniem polać wodą. Już kilku, którzy się w tym roku nie zastósowali do rozporządzenia policyjnego, zostało ukaranych.

— * **Ostrzegają** teraz lekarze z urzędu, żeby w czasie tarcia ryb nie jadać ikry niektórych gatunków, bo jest trująca, a mianowicie od barweny, karpia, lina i płoci.

— * **W Trzemesznie** brak w szkole miejskiéj katolickiéj trzech nauczycieli. Brak ich w ogóle, więc nie ma kim szkół obsadzić. Przywrócić po dawnemu naukę polską, a będą i ochotnicy do stanu nauczycielskiego. N. b. nie należy nad nimi zawieszać miecza Damoklesowego w formie przesiedlania na zachód.

— * **Pleszew.** Na polu tutejszego obywatela P. znaleziono 10 bm. szkielet człowieka, zagrzebanego w ziemi.

— * **Rogowo.** Przed kilku dniami wieczorem wybuchł u gospodarza St. we wsi Grochowiskach wielki pożar. Wiatr był silny, a ogień przybrał w przeciągu krótkiego czasu wielkie rozmiary. Spaliły się ze szczętem 2 stodoły i 2 obory. Przy silnym wichrze zajął się także dom mieszkalny i stodoła sąsiedniego gospodarza Z. Tak dom, jak i stodoła również się stały pastwą płomieni. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nic nie wiadomo.

— * **Wschowa.** W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów pszenicy 21,43 m., żyta 19,50 m., jęczmienia 16 m., owsa 14,50 m., grochu 18,90 m., kartofli 4,50 m., za 1 kilogr. masła 1,80 m., za kopę jaj 2,40 m.

— * **Toruń.** W lasach królewskich w Grabiu pod Toruniem powstał zeszłego piątku wielki pożar. Szkody mają być ogromne. Dotąd nie wiadomo, jakim sposobem powstał pożar.

Helbra. Zebranie Towarzystwa Polskich Robotników odbędzie się w niedziele dnia 22 maja w lokalu „Hotel zum goldenen Ring.“

Witkowo w maju 1892. Na niedzielę dnia 22 bm. urządza tutejsze Towarzystwo Przemysłowców swą pierwszą zabawę letnią podług następującego porządku: 1) O godzinie 1 wymarsz do lasku Dębiny. 2) Gry kostkowe. 3) Koncert instrumentalny. 4) Gry kółkowe i śpiewy. 5) Tłuczenie garnka o premie. 6) Rozmaite inne gry i tańce. 7) Powrót na salę p. Ogórkiewicza około w pół do 10 wśród sztucz. ogni. 8) Dalsza zabawa na sali. O jak najliczniejszy współudział uprzejmie zaprasza — Zarząd.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 13 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne [illegible]	95,75
Poznańskie listy rentowe	102,75
Listy zast 5% Królestwa Polskiego	67,60
Listy polskie likwidacyjne	65,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	214.70
Rosyjskie $4^1/_2$% listy zastawne	97,80
Zach. pruskie $3^1/_2$% obligacye	95,00
Zach. pruskie $3^1/_2$% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,25
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,70
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,40

Poznań, dnia 13 maja.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
[illegible]	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	50	5	00	4	50
Skopowiny za 1 kg. — 2 ft	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Wrocław, dnia 13 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	21	00	19	90	18	60
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 13 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 194—202—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent w miejscu 21,7 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na maj 41,0—40,7—40,5—40,5 na listopad-grudzień 39,0—38,8—38,9 m.

Szczecin, 13 maja

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 188,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacone 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142 156 m

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu pięknego 145 174 marek.

Targ na bydło. Berlin, 13 maja

Spędzono 183 sztuk bydła, 1716 świń, 1014 cieląt 1041 skopów. Bydła sprzedano 28 sztuk.

Targ na świnie był lichy. 5-go gatunku brakowało. za II i III gat. płacono 50—55 m. za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był spokojny, jak zwykle. Płacono za I gat. 57—63 m., za II gat. 48—56 m., za III gat. 38—47 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów nic nie sprzedano.

(Nadesłano).

Tylko 5 fen dziennie kosztuje używanie szwajcarskich pigułek aptekarza Richarda Brandta, które tak polecane są przez **najwybitniejszych profesorów i lekarzy** Europy. Pigułki te zasługują zatem na wyszczególnienie przed wszystkiemi innemi środkami, jak gorzkie wody, krople żołądkowe, mikstury, rycynus itd., przytem są z powodu **pewnej przyjemnej i zupełnie** nieszkodliwej działalności niezrównane.

Nakładem i czcionkami Dr. E. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Słomianowski w Poznaniu.

(Dodatek.)